Wydanie poranne.

Rok III. Kraków-Podgórze, czwartek 14. grudnia 1905. Nr. 337.

3 Cena nru wszędzie **ct (6 hal.)**

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie
p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN" Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya
AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO
Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Oświęcim. (*Powrót robotników sezonowych. — Złodzieje kolejowi. — Rada gminna. — Obchody narodowe*). Dworzec kolejowy w Oświęcimiu przedstawia od połowy ubiegłego miesiąca niezwyle oryginalny widok. Poczekalnie (nawiasem mówiąc ciasne i brudne!), westybul i obszerny plac przed dworcem, roi się od mrowiska ludzi, pełno tam krzyku i hałasu, śmiechy radosne, rozmowy polskie i ruskie rozlegają się naokoło. To nasze wędrowne ptaki, popularnie zwani tutaj Saksami (Sachsengänger) wracają do ojczyzny na dobrze zasłużone wczasy zimowe. Mieszam się w tłum i rozpoczynam wywiady. Chłopi, zrazu nieufni, opowiadają mi, gdzie byli i ile zarobili. Pracowali w Danii, Westfalii, Alzacyi, Pomorzu, w Poznańskiem, w Saksonii, w Brandenburgii, ba, są między nimi i tacy, co wracają ze Szwajcaryi! Wszyscy chwalą się, iż przez sezon, trwający sześć do siedm miesięcy zarobili 100—200 marek.

A chyba prawdziwemi są ich słowa, gdyż przed kilku dniami wyczytałem w którejś gazecie górnośląskich, iż sezonowi robotnicy galicyjscy wywożą z Niemiec rocznie około 18 milionów marek. Suma to ogromna — i chyba stanowi ona ważną pozycyę w naszym budżecie krajowym.

Wartość tego majątku ocenili od dawna p. t. złodzieje kieszonkowi, którzy z całej Galicyi ściągają do Oświęcimia na swój „odpust złodziejski". Pełno ich wszędzie, kręcą się na stacyi w Mysłowicach, Oświęcimiu, Trzebini, Podgórzu, Rzeszowie. Są to wszystkie stacye, gdzie jadący robotnicy koncentrują się większemi masami, przesiadając się do rozmaitych pociągów. O ile słyszałem, rok bieżący jest dla tych pracowników mniej szczęśliwy — w samym Oświęcimiu dostało się 15 z nich pod klucz — a są tam między nimi g r u b e r y b y, znane kronikarzom policyjnym Lwowa i Krakowa. Organy ekspozytury policyi, wzmocnione żandarmami, czuwają bez ustanku — i dzięki też błyszczącym bagnetom i argusowemu oku ajentów, ilość niewyśledzonych kradzieży jest minimalną — wobec faktu, iż bywały dnie (zwłaszcza z początkiem grudnia), w których pociągi pruskie przywoziły do Oświęcimia 4 do 5 tysięcy robotników.

Żywszem tępem zabiło życie także i w samym Oświęcimiu. Rada miejska myśli nad budową kanałów i wodociągów, a sprawy ogólno-narodowe znalazły swój oddźwięk w powzięciu uchwały w sprawie przeniesienia seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna — wniesiono protest wzorem Lwowa i Krakowa.

Pamięć bohaterów listopadowej walki o niepodległość, jakoteż pięćdziesiątą rocznicę zgonu nieśmiertelnego Adama uczczono ubiegłej niedzieli wieczorkiem uroczystym, urządzonym staraniem wszystkich miejscowych stowarzyszeń.

Kółko śpiewackie wykonało część muzyczną, na którą złożyły się śpiewy chóralne, solowe i produkcya na skrzypcach, przeplatane odczytem i deklamacyą, a odświeżone Kółko amatorskie wystawiło wcale udatnie „Powrót taty" w inscenizacyi Gołębiowskiego.

2

Bukiet róż.

(Z życia tenora).

To prawdziwe zrządzenie nieba, ta pańska nadspodziewana obecność w mieście, pańskie postanowienie, tu w oddalonej części świata odegrać gościnną rolę i to upodobanie naszego gubernatora. Uderzy godzina, w której obywatele tego miasta, oczekujące tak długo na słuszną zemstę, będą ją mieli, a pomoże im do niej syn wolnego kraju!

— Ja? — zawołałem zrywając się z krzesła. — Co pan sobie myślisz?

— My bracia związku — rzekł sprzysiężony — dziś nad tem stanowczo obradowaliśmy. Gubernator zajmie ze swoim sekretarzem w środkowej loży miejsce w pierwszym rzędzie, wprost sceny. Podczas drugiego aktu jeden z naszych braci zajmie równie miejsce ze swoją żoną. Małżeńska para przedstawi się gubernatorowi, jak tego wymaga zwyczaj krajowy. Dama będzie trzymała w ręku wielki bukiet z białych róż. Ta dama jest także wciągnięta do spisku naszych braci, dalekie kuzynostwo łączy ją z sekretarzem gubernatora. W tym bukiecie ukryty będzie sztylet. Takie postępowanie było konieczne, sekretarz bowiem posiada wzrok ostrowidza, którego spojrzeniu nie ujdzie nawet fałda w ubraniu, który prawie przenika do wnętrza kieszeni — nie można nawet ruszyć palcem, tak ów człowiek, bada i węszy. W niewinnym bukiecie z róż nie domyśli się ukrytej morderczej broni. Tedy w następnym akcie, gdy orkiestra rozpocznie przygrywkę do pańskiej wielkiej kawatyny, wydostaniesz pan z kaftana ukrytą, francuską chorągiew, która będzie panu doręczona, zbliżysz się aż na brzeg sceny i zawołasz powiewając chorągwią: **„Niech żyje wolność!"** To jest właśnie umówiony sygnał. W tym momencie ogólnego zdumienia, któremu podpadnię i zbytnia czujność sekretarza, mąż owej damy wydobędzie sztylet i pewnym ciosem położy trupem znienawidzonego gubernatora.

Siedziałem i słuchałem na pół ogłuszony. Teraz wybuchłem z całą niepowstrzymaną siłą.

— Panie, zawołałem zrywając się, głosem drżącym, czy jesteś pan przy zdrowych zmysłach, albo mnie uważasz za waryata?

Jak to odważasz się pan, mnie cudzoziemcowi, który używa gościnności tego kraju, proponować spisek przeciwko gubernatorowi?

— Co? zawołał równie Storanzo powstając, pan odmawiasz rzeczywiście, spełnić ten czyn nacechowany wolnością? Czy wcale nie obawiasz się o własne bezpieczeństwo? Pomiędzy teatralnym personalem znajdują się także nasi bracia. W tej samej chwili jak padnie gubernator, nasi bracia zagaszą światło i możesz łatwo uratować się wśród tłumu.

— Uratować? Gdzie? Na jak długo? Nie, pańskie żądanie jest szaleństwem.

Sprzysiężony zaczął chodzić szerokimi krokami.

— To zbrodnia! zawołałem.

— Nazywasz pan czyn ten zbrodnią?

— Dość tego, pod żadnym pozorem nie przyłączę się do morderców!

Storanzo zatrzymał się.

— Namyśl się pan, że

— Odmawiam stanowczo i nie potrzebuję się wcale namyślać.

— Rzeczywiście nasi bracia nie spodziewali się po synu francuskiej wolnej rzeczypospolitej takiej odmowy. Mieliśmy nadzieję przeciwnie, że udział pański będzie niewątpliwy.

Mocno żałuję przerwałem, że omyliłem i zawiodłem wasze nadzieje. Przytem oświadczam panu, że pańscy bracia podziękują mi, że ich powstrzymałem od tak haniebnego czynu.

— Powstrzymałeś? Więc pan nie wierzysz...

— Jakto, krzyknąłem, pomimo mojej

Szczególnie podobały się modły dziatek pod krzyżem i tańce zbójów.

Publiczności zgromadziło się niezwykle wiele — a szczególne zainteresowanie wzbudzali Górnoślązacy.

Po wieczorku odbyła się zaimprowizowana skromna biesiada, do której zasiedli ludzie z rozmaitych sfer i obozów politycznych, omawiając krwawe wypadki ostatnich dni i krzepiąc się do pracy narodowej, która — tu na kresach — winna być nieustanną, zwłaszcza wobec napierających fal hakaty z sąsiedniego Bielska i Prus. *S. K.*

Jarosław. (*Z Sokoła. — Wiec polski. — Pożar.*

Rozdźwięk istniejący w Sokole między wydziałem, a znaczną częścią członków nie ustaje, owszem naprężenie z dniem każdym wzmaga się. Od pół roku zrezygnował wiceprezes dyrektor Rychlik i członkowie wydziału Herzog naczelnik stacyi kolejowej, Paczowski profesor szkoły realnej i inni, wydział jednak nie zwołuje walnego zgromadzenia, bojąc się krytyki i możliwego uronienia władzy. Na dobitkę wielki kłopot jest z prezesem dr Grabowskim. Zarzucono mu publicznie krzywoprzysięstwo i różne *brudne czyny*. Dr Grabowski zaskarżył o oszczerstwo, w toku rozprawy jednak przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu *oskarżenie cofnął*. Sądzono, że p. dr Grabowski, wycofa się z życia publicznego, skoro jednak tego nie czyni, masowo wykreślają się członkowie Sokoła, z Towarzystwa i to ludzie najpoważniejsi. Związek sprawami takiemi nie zajmuje się, a wielka szkoda, bo w ten sposób traci Sokolstwo na znaczeniu.

W niedzielę odbył się wiec polski pod przewodnictwem burmistrza dra Dietziusa. Zgromadzeni, przeważnie włościanie, uchwalili zaprotestować przeciw przeniesieniu seminaryum z Cieszyna i wyrazili cześć rodakom w Królestwie za ich skuteczną pracę i działalność, dla uzyskania wolności.

W sobotę w południe wybuchł w pobliżu koszar artyleryi konnej pożar. Spalił się dom drewniany Michała Nebelczaka, którego znaleziono obwieszonego w szopie. Domniemanie przemawia, że Nebelczak sam podpalił swój dom, a następnie życie sobie odebrał. Powodem rozpaczliwego czynu miały być nieporozumienia i procesa sądowe w rodzinie.

Nowy Sącz, 11 grudnia. (*Skruszony defraudant*).

W Szczawnicy niżnej naczelnik gminy Antoni Majerczak lat 53 liczący piastował ten urząd przez 9 lat. Gdy lustrator Rady pow. w Nowym Targu znalazł braki w kasie, Majerczak obawiając się następstw zabrał jeszcze sobie z gminnych pieniędzy jak stwierdzono, 720 k. i urządził nogę do Ameryki. Wydział powiatowy zabezpieczył szkodę na na rzecz gminy Szczawnicy na hipotece realności uciekiniera.

Było to jeszcze w r. 1899. Z Ameryki Majerczak przysyłał swoje oszczędności żonie z poleceniem wyrównania zdefraudowanych sum gminie Szczawnicy. Żona rzeczywiście. spłacała, co mogła. Po trzech latach Majerczak sądząc, że żona już wszystko zaspokoiła, wrócił do kraja do Szczawnicy, do swej rodziny, zabawił jednak 24 godzin, gdyż dowiedziawszy się, że żandarmerya ma nakaz uwięzienia go, uciekł napowrót do Ameryki.

W jesieni tego roku Majerczak zdając się już na łaskę losu, wrócił do swej rodziny w Szczawnicy i sam zgłosił się do żandarmeryi, która odstawiła go do więzienia śledczego. Za staraniem obrońcy adwok. Dra Deutelmana, wypuszczono Majerczaka na wolną nogę za kaucyą.

Dnia 9 b. m. zasiadał Majerczak na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, który 11 głosami uwolnił go od winy.

Nowy Sącz. (*Śmiały włamywacz*). Przez dwa ostatnie dni toczyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Mieszkowskiemu, liczącemu lat 29, nadzwyczaj niebezpiecznemu włamywaczowi. Oskarżony był już 13 razy karany za różne kradzieże. Obecnie odpowiadał za szereg włamań, których dopuścił się w różnych miastach Galicyi, a nawet Śląska i Moraw. Przychwycony na kradzieży w N. Sączu odpowiadał przed tutejszym sądem. Obw. skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia.

Dwudziesto pięcioletni jubileusz Antoniego Langera, kapelmistrza muzyki salinarnej w Bochni. W bieżącym roku przypada 25-letni jubileusz utworzenia orkiestry salinarnej w Bochni i pracy koło niej jej kapelmistrza p. Antoniego Langera, który znany jest powszechnie, jako nader uzdolniony kapelmistrz, kompozytor i nauczyciel. Prócz orkiestry swej prowadzi p. Langer chór i orkiestrę w bocheńskiem gimnazyum, szkole żeńskiej i w „Sokole".

Niezmordowany i zamiłowany w swym zawodzie muzycznym, zdobył sobie p. Langer dostateczne uznanie, przyznać jednak trzeba — większe u obcych, niż u nas. Jego szkoła na skrzypce znana nawet w Ameryce, jego utwory grane w Wiedniu.

Liczne sztuki dramatyczne z jego muzyką grane wszędzie, tembardziej jego utwory taneczne. Cechą zaś jego kompozycyi jest piękna melodyjność, instrumentacya, harmonia głęboko połączona z lekkością formy.

Któż nie zna jego kolend śpiewanych już przez lud !?

Nie dziw, że pod tak wytrawną ręką orkiestra salinarna, acz marnie płatna, nieliczna do pierwszych zaliczyć może.

Toteż koncert jubileuszowy zgromadził nader liczną publiczność tembardziej, że złożonym był z samych utworów jubilata.

W sobotę 9 b. m. odbył się zaś na jego cześć w kasynie bankiet, gdzie przemawiali i podnosili zasługi p. Langera pp. Kerekjerto starosta, Kanenberg, dyrektor gimnazyalny, dr Górski lekarz, dr Michnik adwokat, Bondi właściciel dóbr, przyczem wręczono jako dar jubileuszowy p. Langerowi piękny puchar i papierośnicę z jego monogramem.

Z Bochni piszą nam: Podnieść należy wielkie zasługi p. Nigrina w stworzeniu i utrzymywaniu chóru górniczego w Bochni. Chór ten wystąpił w zeszłym tygodniu z koncertem i dzielnie się spisał.

W piątek dnia 7 b. m. odbył się w sali kasynowej wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem „Sokoła", kasyna i „Znicza". Chór mięszany odśpiewał z orkiestrą piękną kantatę A. Langera. Publiczność zebrała się nielicznie, ale za to na wieczorku obcych studencików i nieznanych indywiduów wypełniła zupełnie salę, by wysłuchać pisku mandolin i gry na skrzypcach początkującego studenta.. Ale to obce, więc i lepsze !!!

---

odmowy chcecie ten mord spełnić dzisiejszego wieczoru?

— Bez wątpienia, bo takiej sposobności niepodobna będzie znaleźć. Istotnie pańska odmowa jest dla nas przykrą, bo na pana rachowaliśmy. Pański wspaniały świetny śpiew, nietylko zająłby gubernatora ale i sekretarza i całą publiczność. Podczas sceny ogrodowej i podczas pańskiej kawatyny, nastąpiłby czyn!

— Panie, to być nie może, ja panu zakazuję nawet myśleć o tem.

— Nie rób się pan śmiesznym, rzekł Sturanzo. Co pan nam zakazujesz?

— Ja doniosę gdzie należy o tym komplecie.

— Tego nie uczynisz.

— Dlaczego?

— Ze względu na przyzwoitość i własne bezpieczeństwo. Ze względu na przyzwoitość, dlatego, że człowiek honoru nie zdradza tajemnicy, ze względu zaś na własne bezpieczeństwo, bo jeżeli zdradzisz trzystu ludzi zaprzysięgnie panu zemstę. Teraz pan czyń, co ci się podoba.

Drzwi zatrzasły się za nim. Wybiegłem ale już usłyszałem tylko jego kroki na schodach.

II.

Jakiś czas stałem nieporuszony, jak gdybym otrzymał cios w głowę. Byłaż to rzeczywistość czy okropne marzenie? Czy to tylko halucynacya? Nie, nie było to marzenie, ani obłęd umysłowy, to była rzeczywistość. Dziś mam w teatrze w Zacatecas odegrać rolę gościnną; moje słowa sprowadzą gubernatora do teatru, sprzymierzeni mają korzystać z tej okoliczności, aby go zamordować. Moja wielka kawatyna w trzecim akcie jest dla morderców sygnałem. Okropna myśl! Gromada zbrodniarzy rozsypana w teatrze między publicznością, zamiast upojenia się pięknością muzyki, czeka z natężeniem na słowa z moich ust, które mają być hasłem mordu. Co większa, jako wiedzący o tym krwawym czynie stanę się zbrodniarzem współwinnym. Bo dlaczegóż nie narobiłem hałasu, nie zawiadomiłem policyi? Dlaczego?

— To muszę uczynić natychmiast.

Ależ zemsta za zdradę? Czy moje życie nie jest mi bliższem niż życie obcego niesprawiedliwego, despotycznego urzędnika? I czy koniecznie musi się udać mord? Uderzenie sztyletu może się nie udać, może go spostrzedz i uprzedzić sekretarz. Plan rzeczywiście śmiały, ryzykowny, a być może zostanie, skutkiem mojej odmowy, odłożony.

Zapaliłem światło i bezradny chodziłem po pokoju. Przedstawiłem sobie w myśli cały ten obraz — gubernator, dama z bukietem z róż w ręku, siedząca obok niego, poza nim morderca — orkiestra poczynająca grać pierwsze takty kawatyny, potem ja śpiewam, a tam w głębi loży....

Boże w niebiosach! Drżę ze wzruszenia, zmuszony jestem usiąść.

Serce bije mi mocno i szybko, nerwy wszystkie drgają.

No, myślę sobie, piękny to będzie śpiew dzisiejszego wieczoru, gdy najmniejsze wzruszenie dławi mój głos.

Muszę istotnie spróbować.

Spróbowałem gamy. Rzeczywiście głos zachrypły.

Zaczynam śpiewać silniej — daremnie głos zawsze nieczysty.

Tego jeszcze brakowało!

Przywołuję kelnera, każę przynieść cukru dwa surowe jajka i rumu przygotowuję z tego napój i wypijam go.

Wówczas probuję na nowo. Głos jest nieco czystszy, ale zawsze niepodobna śpiewać. Krew uderza mi do głowy. Już kwadrans na ósmą. O godzinie 8 zaczyna się przedstawienie. Co mam uczynić?

Ha! mam myśl. Zrzec się, odwołać!! Bardzo dobrze... W ten sposób i zamachowi przeszkodzę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tarnów, dnia 12 grudnia 1905. (*Wybory do Rady miejskiej z kuryi I. — Miłośnicy sceny.*)

Dziś odbyły się do tutejszej rady miejskiej wybory z kuryi I. Głosujących było 212. Wybrani zostali: 1) Józef Dobrowolski, naczelnik sądu powiatowego 182 głosami. 2) Adolf Stapf, architekt 164 głosami.) 3) Dr Tadeusz Tertil, adwokat 160 głosami. 4) Ks. Franciszek Leśniak, 159 głosami. 5) Karol Trochanowski, dyrektor szkoły realnej 140 głosami. 6) Dr Jan Leniek, dyrektor gimnazyum II. 131 głosami.

W mniejszości zostali: Józef Sokalski dotychczasowy assesor 113 głosów i prof. Marcinkowski 113 głosami.

Zastępcami wybrani: 1) Jan Ruszczyński, dyrektor szkoły żeńskiej 124 głosami. 2) Ks. dr Szczeklik 122 głosami i 3) dr Jakób Offner adwokat 93 głosami. Cennym nabytkiem dla Rady jest wybór dr Tertila i Stapfa, ludzi niezależnych, a znanych z swoich zasadach postępowych.

Walne zgromadzenie Towarzystwa miłośników sceny na wniosek prof. Wojciechowskiego uchwaliło absolutoryum ustępującemu wydziałowi, poczem wybrano nowy wydział, w którego skład weszli: br. Lipowski prezes, Lalicki wiceprezes, J. Ruciński sekretarz, Kusz skarbnik, dr Stanpfel reżyser, Klimek rekwizytor i Stachiewicz. W najbliższej przyszłości wystawi Towarzystwo „Porwanie Sabinek" i „Powietrze wielkomiejskie".

Moskale w strachu. Piszą nam z prowincyi: W okolicy Narola i Bełzca straż pograniczna rosyjska poustawiała wzdłuż granicy słupy alarmujące. Słupy te sporządzone są z suchego drzewa i poowijane palnym materyałem nasyconym smołą i mają służyć, jak mówią żołnierze rosyjskiej straży pogranicznej, do alarmu, gdyby w nocy galicyjscy powstańcy „sokołuszki i Polaczki" usiłowali przedostać się za granicę, czego spodziewają się z dnia na dzień.

Rzeszów, 12 *grudnia. (Wieczorek Mickiewiczowski. — Koncert. — Wieczór humorystyczny. — Ze sądu. — Pożar).*

Uczniowie IV. roku seminaryum męskiego urządzili ku czci Adama Mickiewicza uroczysty wieczorek. Z wyjątkiem słowa wstępnego seminarzysty p. M., które z powodu febrycznej tremy prelegenta wypadło komicznie, resztę programu wykonano bez zarzutu. Przy kasie zbierano datki dla ubogich w Królestwie Polskiem.

Dnia 14 bm. koncertować będzie panna Szalit ze współudziałem p. Majera.

Urządzony w lokalu Kasyna miejskiego staraniem Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" wieczorek humorystyczny, zgromadził liczne zastępy publiczności, która swój dobry humor manifestowała aplauzami bez końca. Szczególne względy publiczności zjednał sobie prof. Pilarz, swym, niepozbawionym subtelnej ironii odczytem „O kobiecie".

Bieżąca kadencya przysięgłych obfitowała w sezon złodziejski. Trzy szajki złodziejskie przedefilowały przed ławą sędziów w przeciągu dwóch tygodni. O firmie Głąbiec i Sp. już donosiłem. Obecnie opowiem pokrótce o trójce Błojda, Koszela, Kochański, Terenem działalności tej spółki były powiaty kolbuszowski i łańcucki. Pracowano z iście europejską intenzywnością i bezczelnością. Najczęściej zakradano się do chat włościańskich przez strzechy, w których nocą czyniono otwory. W przeciągu dziewięciu miesięcy popełniono 28 kradzieży. Rozprawa obfitowała w humorystyczne epizody. Błojda z konsekwencyą, godną lepszej sprawy, w toku dwudniowej rozprawy upierał się, że współwinnych widzi po raz pierwszy. Trybunał skazał Błojdę na 6 lat, Koszelę i Kochańskiego każdego na 2 lata więzienia, dając im sposobność bliższego zaznajomienia się z sobą, jak to zauważył słusznie przewodniczący radca Jarosiewicz.

W chwili, kiedy to piszę, pali się chata i zabudowanie gospodarskie włościanina Pacześniaka.

Gapon o rewolucyi.

Gapon, który opuścił znowu Rosyę, uchodząc, jak głoszą telegramy, przed rewolucyonistami, miał na wyjezdnem rozmowę ze współpracownikiem „Słowa", w której utrzymywał, że zarówno socyaliści-rewolucyoniści, jak i socyalni-demokraci chcieli go pozyskać, ale on odmówił, bo, jego przekonaniem, nie wiedzą sami, dokąd idą.

„Ludu oni nie pociągną — powiedział — lud im nie wierzy i nie umieją oni wziąć się do roboty. Lud wiejski pociągnie nie partya, ale setka fanatyków popów, którzy z chorągwiami i obrazami poprowadzą włościan na zniszczenie wszystkiego, co ma w sobie pierwiastek inteligencyi. Burza ta zmiecie wraz z inteligencyą rewolucyonistów, jak wiatr zmiata kurz z gościńca! Oni pierwsi zginą, jeśli się ośmielą wziąć w tem czynny udział.

Jeździłem teraz, niedawno, po wsiach— wie pan... nastrój wśród ludności wiejskiej jest straszny, ale nie taki, jakiego chcą rewolucyoniści. Stumilionowa masa czeka swego Steńki Razina i jeśli będą ją nadal bałamucić i niepokoić, to się doczeka i wówczas świat zblednie przed rosyjską rewolucyą chłopską! Wielka rewolucya francuska wyda się wszystkim zabawką".

Dla wyjaśnienia dodać musimy, że Steńka (t. j. Stefan) Razin był kozakiem dońskim i stanął w r. 1667 na czele ruchu, który łączył cechy korsarstwa i rewolucyi. Chłopi, sekciarze i innoplemieńcy ściekali się do niego masami. Zdobył on Carycyn i Astrachań na Wołdze i zagrażał Niżnemu Nowgorodowi, ostatecznie jednak został pobity i ujęty i w r. 1671 stracony w Moskwie. W jego otoczeniu znajdował się kozak, który mienił się synem cara Aleksego Michałowicza.

Jeszcze o alkoholu.

Brytyjskie lekarskie towarzystwo urządziło ankietę i ogłosiło bardzo poncząjącą statystykę. Dokładne zapiski doświadczeń 178 lekarzy o 4234 mężczyznach powyżej 25 lat:

I. 1529 ludzi, używających alkoholu *umiarkowanie* dożyli przeciętnie lat 62.

II. 977, którzy czasem przy sposobności napili się *nad miarę* dożyli lat 59.

---

2) WŁADYSŁAW REYMONT.

Kartki z notatnika.

Podobno delegaci rozstrzelani, podobno będzie ogłoszony stan oblężenia, podobno Prusacy gotowi do wkroczenia, podobno idą bezustannie aresztowania. Tysiąc „podobno," a coraz trwożniejszych, rośnie w lawinę i zalewa, że już oddychać nie można.

I co najstraszniejsza, że to wszystko możebne.

. . . .

Niepodobna wysiedzieć w domu.

. . . .

Wszystkie kawiarnie zamknięte.

Idziemy znowu na ulicę, mrok już zapadał, tłumy na Krakowskiem, że trzeba się było przepychać, patrole jeszcze przybywało.

Jeszcze było ciężej i posępniej, niźli w dzień.

Wszyscy w gorączce oczekiwania, nowiny latają jak błyskawice, proklamacye idą z rąk do rąk, zdenerwowanie się podnosi, niepokój ogarnia, że jeśli ktoś głośniej krzyknął lub jakaś brama huknęła, tłum przystawał bezwiednie, cisnął się pod domy, rozglądał się z lękiem i nasłuchiwał — bo się zdawało, że z krańców miasta dochodzą głosy armat, że jakiś krzyk, jakby krzyk mordowanych leci w mrokach, skarży się...

Nie, nie, jeszcze spokojnie, śmierć zadrzemała na chwilę...

Październikowy dzień konał w błocie i deszczu, bełkotały rynny, ulice dławiła zimna i wilgotna noc, tylko latarnie, jakby linia szyldwachów stróżowały, żółty brzask lśnił w opadających kroplach deszczu i pełzał po rozedrganej, nieskończonej fali parasolów, a całemi ulicami i wzdłuż trotuarów ciągnęły się rozkołysane lasy bagnetów, przysuwały się coraz bliżej i coraz groźniej, aż naraz, na jakiś znak, sto żelaznych sieci przegrodziło chodniki...

Co kilka kroków, patrol ogarniał jakąś gromadkę, łowił przemykających się pod ścianami, wyciągał z bram, nastawiał więcierz na nadchodzących, zaciskał się kręgiem, i jakieś specyalne ręce z żarłocznością a niesłychaną wprawą obmacywały kieszenie i dziwnie miłośnie błądziły po ludzkich kształtach, co chwila zrywały się przekleństwa, czasem śmiech urągliwy, czasem tylko piorunny spojrzeń, a niekiedy krzyk zduszony, szamotanie i głuchy, tępy odgłos bijących kolb. Żelazny płot obciskał złowionych i wywodził na środek ulicy.

Od hotelu Europejskiego do placu Aleksandra pięć razy musiałem pokazywać paszport. Puszczali mnie jakoś, ale kto nie miał legitymacyi, lub kto ją nawet miał, ale nie podobał się z miny, kto szedł w pelerynie, kto miał zbyt wielki kapelusz lub za długie włosy — podejrzany! Brać go! Tylko cylindry znajdowały łaskę, czyste rękawiczki były prawomyślne, a karety nietykalne.

Policya pracowała nad wszelką pochwałę...

Ale tłum nie uciekał, odpowiadał na przemoc milczącą, wyniosłą wzgardą.

Czułem, widziałem, jakie tam w sercach wzbierają moce, jaki war gniewu zalewa dusze.

Nic jeszcze. Niema rozwiązania! Walka trwa.

Od zmagania się potężnego dwóch sił ziemia drży.

Bój wre bez pardonu, bez miłosierdzia, w ponurem milczeniu śmierci, nikt łaski nie żąda, czasem jeno zagrochocą salwy, zerwie się krzyk mordowanych i znowu cisza zmagań, głuchy odgłos szamotań — polip opłatał rekina i dusi zwolna, dusi na śmieć wieczną.

Dzień suchy i jasny, na ulicach pustki.

W kawiarniach tłok, nastrój ponury, zastraszające wieści spadają lodowatym strumieniem.

— Rząd zmoże! Strejk już pęka, rozłazi się.

— Dusimy się własnemi rękoma — kraczą złowrogie głosy.

III. 547, używających stale dużo trunków dożyli lat 57.

IV. 603 nałogowych pijaków dożyło lat 52.

V. 122 *abstynentów* dożyło lat 51.

Trzeba zważyć, że ci abstynenci w Anglii używają silnej herbaty, kawy, oraz napojów owocowych bezalkoholicznych, mających przymieszkę różnych kwasów, chroniących je od zepsucia, a kwasy te, (salicyl, cytryna, cynamon, gaz, kwas węglowy) działają szkodliwie na żołądek. (Dalszą przyczyną krótkowieczności abstynentów stanowi ta okoliczność, że abstynenci dzisiaj w znacznej części rekrutują się z ludzi *słabowitych* tak czy siak krótkowiecznych).

Wynik zaś z powyższego zestawienia, że umiarkowane, *bardzo umiarkowane* używanie alkoholu w różnych postaciach jak w piwie, w winie, nawet we wódeczce, byle bez fuzlu, nie działa szkodliwie, wykazano bowiem na ostatnim kongresie antialkoholicznym, że takie używanie, zastosowane do ustroju każdego osobnika; do zajęcia i klimatu nie przeszkadza funkcyom organizmu.

Jest to zresztą pewnik, którego nie obalą żadne fanatyczne, mało logiczne wywody zupełnych abstynentów, choć się produkują nieraz w naukowej szacie. „Kieliszek dobrego wina nikomu nie zaszkodzi“ — powiada zdrowy rozum — i powtarzać nie przestanie.

Co słychać w mieście?

Kraków, 14 grudnia.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Izydora. — Jutro w piątek Wiktora. — Pojutrze w sobotę Euzebiusza.

Czwartek.

Teatr miejski. „Rosmerholm“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

Posiedzenie rady miejskiej odbyło się we czwartek o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym sprawozdanie sekcyi wojskowej o powiększeniu przez rząd straży wojskowo-policyjnej w Krakowie, oraz sprawy administracyjne.

Prezydent miasta, dr Leo, wyjechał we wtorek wieczorem w sprawach miejskich do Wiednia. Prezydent wraca dzisiaj i będzie obecny na posiedzeniu rady miejskiej.

Zmiany w sądownictwie. Wczorajsza „Wr Ztg“ ogłosiła, że cesarz nadał prezydentowi sądu kraj. cywilnego w Krakowie Adolfowi Summer-Brasonowi z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł prezydenta senatu.

Prezydent Adolf Summer-Brason urodził się w r. 1839 w Makowie. Do sądu wstąpił w r. 1861 jako auskultant sądowy za płacą roczną w kwocie 315 zlr. Następnie kolejno jako adjunkt sądowy pełnił służbę w Tarnowie i Mielcu. W r. 1870 zamianowany został zastępcą prokuratora w Krakowie, a w 4 lata później w tej samej randze przeniesiony został do Nowego Sącza. Po dwóch latach w drodze awansu przybył do Krakowa jako prokurator. W r. 1885 zamianowany został radcą sądu kraj. wyższego, w rok później kierownikiem sądu kraj. karnego i na tem stanowisku pełnił służbę do r. 1897, w którym to roku został prezydentem sądu kraj. cywilnego. Prezydent Brason w r. 1898 otrzymał krzyż Leopolda.

Obecnie objął czynności prezydenta sądu kraj. cywilnego wiceprezydent dr Leon Mendelsburg. Prezydent sądu kraj. wyższego dr Hausner wniósł przedłożenie do ministerstwa sprawiedliwości co do stałego obsadzenia wakującej posady prezydenta tutejszego sądu kraj. cywilnego.

Na walnem zgromadzeniu Tow. Wzaj. Pomocy U. U. Jagiell. udzielono absolutoryum ustępującemu zarządowi i wydziałowi, tudzież komisyi kontrolującej i dokonano nowych wyborów. Do zarządu weszli kol.: Wilhelm Krzysztoń, prezes; Gustaw Szura, wiceprezes; Michał Pelc, kontrolor; Jan Feret, zastępca kontrolora; Julian Rolski, skarbnik; Stanisław Gonet, zastępca skarbnika; Arnold Śmietana, sekretarz. W skład kom. kontr. weszli: przewodniczący: kol. Lucyan Górnisiewicz; członkowie kol.: Jan Gibiec, Wilhelm Glazór, Jan Łuszczki, Jan Nowobilski, Konstanty Stecki, Michał Trzeciak.

„Lutnia“ najbliższy swój koncert poświęca wyłącznie muzyce polskiej. Pomieszczone więc w nim zostaną utwory Moniuszki, Żeleńskiego, Chopina, Noskowskiego, Lipińskiego, Gała, Maszyńskiego, Niewiadomskiego, a nie braknie w programie i takich „nowości“ jak: wyjątki z opery „Chopin“, finał z niedokończonej opery Moniuszki „Don Kiszot“ i i. Bliższe szczegóły interesującej tej produkcyi zostaną niebawem ogłoszone.

Sprzedaż niedzielna. Magistrat wydał obwieszczenie, że w ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem, t. j. 17 grudnia b. r. oraz w niedzielę, na którą przypada wilia Bożego Narodzenia, sklepy mogą być otwarte od godziny 7 rano do 3 popołudniu.

Bilety terminowe. Z dniem 1 stycznia 1906 r. wchodzą w życie zmiany w taryfie osobowej austryackich kolei państwowych, które mają na celu zadość uczynić często objawianym życzeniom podróżującej publiczności. Przedewszystkiem wprowadzone zostaną roczne karty dla dwóch tej samej firmie przynależnych osób. Ceny tych kart kalkulować się będą przez dopłatę jednej trzeciej ceny karty rocznej dla jednej osoby. Równocześnie będą zaprowadzone karty półroczne dla jednej osoby, których cena wynosić będzie mniej więcej dwie trzecie ceny rocznej. Dalej zostały ceny biletów na odległości aż do 40 km., co 5 km., znacznie zniżone, a to celem popierania lokalnego ruchu mianowicie w okolicach miast większych. Wreszcie rozszerzone zostały ulgi taryfowe dla zbiorowych podróży o tyle, że już przy gwarancyi udziału 300 osób III kl. zastosowana zostanie zniżka 40—50 prc. Oprócz tego przyznano i mniejszym towarzystwom ulgi od 20—30 prc.

Znana fabryka czekolady i cukrów S. Ryszard i spółka (dawniej Nowiński) przy ul. Brackiej przygotowała na święta wielki zapas wybornych cukrów w bibułkach, owoców i t. p. na Boże drzewko. Wyroby tej firmy w zupełności dorównują zagranicznym — i niewątpliwie zadowolą publiczność krakow-

---

Uciekłem, ale i w domu niepodobna usiedzieć: robota leci z rąk, każdy głos z ulicy przeraża, co chwila ktoś wpada z najnowszą wiadomością i co chwila jest się w niebie i spada się również co chwila na samo dno rozpaczy.

. . . .

Lepiej na świecie, pomiędzy ludźmi, którzy wierzą i pragną.

— Czekać spokojnie, wytrwać! — mówi ulica.

Idę na włóczęgę, gdzie oczy poniosą.

Aleje Ujazdowskie martwe, nieco trupie, twarze zalęknione, ruchy niepewne, w oknach zasłony; Nowy Świat wzburzony — jakże?.. handel przecież ustał; Krakowskie-Przedmieście zdeterminowane, trzeźwiejsze ale bez nadziei; Marszałkowska tłumna, oczy świecą pewnością, prawie gwar, jęczą tylko właściciele; „święta własność nie cierpi awatur...

— Cały parter przerobiłem na sklepy, a teraz co? kto mi wynajmie? Deskami musiałem pozabijać... — skarżył mi się jeden.

Stare Miasto podobne do ula, kipi wrzawą i ruchem. W kościołach pełno zapłakanych twarzy. Dzielnica wzburzona, po bramach kłótnie, lud zdenerwowany nędzą i głodem.

— Na śmierć iść każą — pójdę, ale z głodu nie chcę zdychać!

— Jeść już nie ma co, węgle po dwa ruble, wszystko w zastawie!

— A robić nie pozwalają: mojemu wczoraj porznęli robotę!

— Mnie maszynę rozbili... — skarży się jakiś blady człowiek.

— Niech do mnie tylko przyjdą, wrzątkiem będę lała...

Na placu Zamkowym natknąłem się na kondukt żałobny. Jednokonny karawanik, prosta trumna, a za nią kobieta zapłakana i kilkoro dzieci, trzymających się za ręce.

— W cerkule umarł, panie, no! Nawet go nie dali obejrzeć po śmierci, no... — tłomaczy mi cicho jakaś stara, wynędzniała kobieta.

— Jest Bóg sprawiedliwy, jest — szeptała blademi wargami.

Nalewki ludne, po bramach pełno, przed domami ruchliwe gromady, niepokój, gwar szeptów i krwawe spojrzenia na gęste posterunki...

Idę na krańce miasta. Dzielna, Smocza, Chłodna, Żelazna — sam prawie lud roboczy, spokój zupełny, wiara bezwzględna, twarze zacięte, blade, uśmiechy zdecydowania, nastrój walki, a nędza wstrząsająca.

— Wytrzymamy! — mówi mi ktoś o zielonej twarzy głodomora.

Straszliwe napięcie nerwów; w przerażającej cichości, bez gestów, bez wrzawy, bez chwalb, wiedzie się ta walka skutych, którzy w najgłębszem milczeniu, smagani nędzą, mocują się z kajdanami.

— Zabiją — to i cóż? Stracę tylko te puste kiszki.

— A może naszym dzieciom będzie lepiej, — mówią mi spokojnie.

Dziwni ludzie: oczy jasne, twarze poczciwe, łachmany na grzbietach, głodni, wynędzniali, a królewsko hojni, bo gotowi ceną krwi i życia zapłacić za wspólną sprawę...

— Mam dziennie złotówkę na nas sześcioro, ale nie ustąpię!

— Żeby była jedność, niktby nas nie przemógł! — szepcą mi cicho.

— Ale ci, co brzucha już nie mogą udźwignąć, o naród nie dbają...

. . . .

W jakiejś suterynie, na środku stał garnek, pięcioro dzieci cisnęło się, wyjadając z niego zimne kartofle, w kącie na barłogu siedziała matka, ledwie przyodziana w łachmany.

— Mojego utrupili mi jeszcze w maju, a teraz pan widzi... — rzekła wskazując nędzę, wyjącą z każdego kąta.

Dzieci podniosły na mnie oczy, zrobiło się cicho, że dały się słyszeć krople wilgoci, padającej z sufitu.

Ciąg dalszy nastąpi.

ską, która polskim fabrykatom da pierwszeństwo przed innemi, zwłaszcza, że cena ich jest bardzo przystępna a wybór wielki.

Cyrk w Krakowie. W tych dniach zjedzie do naszego miasta duży cyrk Sarrasaniego, jedno z największych światowych przedsiębiorstw. Cyrk posiada liczny personal artystyczny, około 70 rasowych koni, słonie i inne zwierzęta oswojone. Dział humorystyki świetnie jest reprezentowany przez kilku „Augustów" clownów.

Zapiski policyjne. Policya aresztowała 15-letniego ulicznika Antoniego Opilę, który łapał gołębie koło kościoła N. Maryi Panny.

We wtorek wieczorem rozbił nieznany sprawca gablotkę szewca p. Władysława Borejki w ul. Sławkowskiej i zabrał dwa trzewiki, na swe nieszczęście oba z lewej nogi. Złodziej musiał być niezwykle zuchwałym, bo miejsce to (obok Grand-hotelu) jest jasno oświetlone, a ruch w ul. Sławkowskiej bardzo ożywiony, kradzież została więc spełniona w oczach publiczności.

Wypadek w warsztacie. Na stacyi ratunkowej opatrzono 13 letniego terminatora introligatorskiego, Karola Celarego, któremu maszyna warsztatowa odcięła koniec drugiego palca ręki prawej. Chłopca odesłano do kliniki chirurgicznej.

Napad. P. Sołtys Joachim, lustrator kółek rolniczych ze Lwowa, doniósł we środę komisarzowi inspekcyjnemu, że gdy rano koło 7-mej godziny jechał w towarzystwie nauczyciela p. Eugeniusza Dziusia, wójta Tomasza Hardena i gospodarza jana Rojka wozem z Czulic do Krakowa, na krzyżowej drodze niedaleko wsi Wyciąż, wypadło z rowu przydrożnego dwóch młodych parobków; jeden z nich chwycił konie za lejce, a drugi rzucił się na siedzących na wozie z dużym nożem. Tylko przytomności wójta, który konie szybko podciął, podczas gdy inni napastników na bok odepchnęli, należy zawdzięczać, że nie przyszło do rozlewu krw..

Policya krakowska, zawiadomiła o fakcie żandarmeryę okręgową, która przeprowadzi śledztwo, celem wykrycia napastników.

Policya w Krakowie. Jak zamieściliśmy, policya krakowska zwiększy się od N. Roku o 25 konnych policyantów, oraz 25 pieszych.

Strażnica policyi konnej mieścić się będzie na Smoleńsku w zabudowaniach p. Zangena. Nadto jak się dowiadujemy, z N. Rokiem utworzone zostaną cztery nowe inspekcye policyjne, w których dzień i noc pełnić będą służbę inspekcyjną komisarze policyjni. Nowe strażnice inspekcyjne znajdować się będą na ul. Karmelickiej, Długiej, Zwierzynieckiej i na Grzegórzkach. Przy każdej z wyżej wymienionych strażnic będzie do dyspozycyi komisarza kilku żołnierzy policyjnych. W ten sposób stosunki bezpieczeństwa publicznego w naszem mieście bezwarunkowo będą lepsze, niż dotychczas. Z powodu utworzenia czterech nowych strażnic policyjnych będzie potrzebne powiększenie sił policyjnych urzędników konceptowych. Zdaje się, że powiększenie to rychło nastąpi.

—o—

Z estrady koncertowej.

Koncert skrzypka Burmestra.

Natłok nie do opisania, a przed gmachem „Sokoła" setki ludzi, wzdychających do wstępu na salę. Ci wielbiciele muzyki, to aspiranci do wstępu za darmo, których tym razem spotkał zawód. Ci nie mogą zrozumieć takiego zapału za pieniądze i uważają nawet, że Burmestra publiczność przecenia. I słusznie, dla nich bowiem jest Burmester po prostu nieocenionym, jakkolwiek mieli ochotę słuchać go za darmo. Ja więcej skłaniam się do zdania pierwszego i oddając gorące uznanie jego ślicznemu tonowi, dystynkcyi, wysokiemu artyzmowi — nie równie wyżej pod każdym względem stawiam Kreislera lub Ysaya. Technicznie w waryacyach n. p. Paganiniego, Burmester nie osiągnął tego ani w przybliżeniu, co wydobywa z instrumentu Kreisler. Waryacya flageoletowa, pozostawiała niejedno do życzenia, a biegniki tercyowe tonęły pod koniec we mgle. Za to wspaniale wypadła sonata Mozarta, koncert Raffa, którego tylko pierwsza część ma większą wartość, dalej rozliczne gawoty i mnóstwo dodatków na niekończące się oklaski. W każdym razie ogólne wrażenie z koncertu, pozostaje jak najdodatniejsze.

P. Klasen, pianista, akompaniował wybornie, jako solista jest niedowarzonym, z zacięciem heroiczno-patetycznem, obok wcale przyzwoitej techniki. *Poraj.*

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Strejk policyi w Warszawie.

Warszawa. (B. kor. via Aleksandrowo). Policya pierwszej dzielnicy rozpoczęła strejk wczoraj.

Strejk kolejowy.

Warszawa. Strejk kolejowy **uważają na razie za zażegnany.**

Socyaliści w Łodzi.

Berlin. Z Łodzi donoszą: Onegdaj odbyło się tu zgromadzenie „Bundu", które było tak gwałtowne, że sam przewodniczący zawezwał policyę. Przyszło do walki między bundowcami a policyą, która chciała salę opróżnić. **Wiele osób poranionych.** Następnie bundowcy uszykowali się w pochód i z czerwonym sztandarem szli przez miasto. 200 uczestników aresztowano.

Zamach w Sosnowcu.

Wrocław. „Schles. Ztg." donosi z Mysłowic: Właściciel fabryki S c h ö n, wczoraj wieczorem w powrocie do domu w pobliżu Sosnowca został ciężko zraniony wystrzałami rewolwerowymi przez strejkujących robotników.

Berlin. „Lokal. Anz." donosi z Sosnowca, że właściciel fabryki Schön w drodze już zmarł. Razem jadące z nim żona i córka wyszły cało. Mówią o akcie zemsty.

Strejk pocztowy i telegraficzny.

Warszawa. Na poufnem zebraniu urzędników pocztowo-telegraficznych zapadła uchwała, ze strejk trwa dalej, aż do zatwierdzenia wszystkich postawionycd warunków. Przewidują, że strejkowanie przedłuży się na dwa tygodnie. Pocztowy urząd warszawski, szczególniej telegraf zupełnie niemal nie funkcyonuje. Depesze zagraniczne, ekspedyowane są kolejami do granicy.

Z CARATU.

Hasło do zbrojnego powstania.

Berlin. W miejsce aresztowanego Krustalewa stanął na czele ruchu nowy przywódca, który wydał hasło zbrojnego powstania, jednakże bez oznaczenia na razie terminu.

Myśl strejku jeneralnego spotyka się z gwałtowną opozycyą wielu grup robotniczych i kolejowych. Aresztowanie Krustalewa odbyło się na rozkaz Wittego, który dowiedział się, że Krustalew wypracował projekt zamachu stanu, polegający na uwięzieniu jednej nocy wszystkich ministrów.

Krustalew.

Petersburg. Socyalistyczne pismo „Now. Żiźń" donosi, że przewodniczący rady robotniczej Krustalew znajduje się w twierdzy petropawłowskiej, gdzie poczyniono zarządzenia na wypadek, gdyby robotnicy usiłowali go uwolnić. Główna brama twierdzy jest zamknięta. Na podwórzu ustawiono działa i straż wzmocniono.

Strejki i rozruchy w Rosyi.

Magdeburg. „Magdeb. Ztg." donosi z Petersburga: Niebezpieczeństwo jeneralnego strejku zdaje się być usunięte.

Witte chce jak najprędzej zwołać Dumę, grozi jednakże dymisyą, na wypadek, jeżeli ziemstwa i mieszczaństwo nie użyczą mu szczerego poparcia.

Petersburg. W Moskwie strejk urzędników pocztowych i telegraficznych trwa dalej. Strejkujący urzędnicy otrzymują znaczne zasiłki od obywateli. Zachowanie się ich staje się coraz groźniejszem. Codziennie przychodzi do starć z policyą i wojskiem. Komitet wykonawczy petersburskiego oddziału związku pocztowo-telegraficznego przyjął rezolucyę z oświadczeniem, że mimo zakazu ministra Durnowo, związek dalej będzie istniał na podstawie manifestu z 30 października. Rewolucyonistami są nie urzędnicy, tylko Durnowo, który narusza manifest cara.

Na giełdzie moskiewskiej rozszerzono pogłoskę o znacznych upadłościach.

Petersburg. Zaledwie po 6 godzinnej służbie, połączenie telegraficzne z zagranicą zostało o północy z powodu uszkodzenie linii i przerwy kablu duńskiego znowu przerwane.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jenerał-gubernatorowie i naczelnicy policyi okolic, nie będących w stanie wojennym, otrzymają na wypadek gdyby spokój publiczny był zagrożony, na czas trwania tego, najwyżej na 3 miesiące, prawo wydawania stosownych zarządzeń, nakładania kar administracyjnych i zakazania importu broni z zagranicy i Finlandyi, zarówno odsprzedającym jak i osobom prywatnym. Jenerał-lejtnant Subbosic został zamianowany jenerał-gubernatoram Turkestanu i komendantem tegoż okręgu wojskowego.

Lipsk. „Leipz. N. Nachr." donoszą z Petersburga, że w sobotę usiłowano nie dopuścić do urzędu pocztowego tamtejszego tych urzędników i robotników, którzy dobrowolnie pełnili służbę. Urzędnik, hr. Roztowcew, który zgłosił się do służby, dał strzał z rewolweru do demonstrantów, poczem demonstranci przebili go sztyletem. Przyszło do strzelaniny pomiędzy policyą a robotnikami. Szereg osób zabito lub ciężko raniono. Policya i patrole wojskowe musiały uciekać. Wskutek tego wypadku urzędnicy i robotnicy pocztowi, którzy do tej pory pełnili dobrowolnie służbę, zaprzestali zgłaszać się do biura.

Rewolucya wojskowa w Charbinie.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z To-

kio o przebiegu rokoszu w Charbinie: Kawalerya rosyjska trzymała się świetnie. Nad ranem buntownicy uciekli. W pierwszych godzinach porannych 400 Rosyan leżało zabitych lub rannych na ulicach. Dzielnica chińska leży w gruzach. Wydarzenia miały miejsce w nocy z 29 na 30 listopada. Dezerterzy opowiadają, że od tego dnia powtarzają się tego rodzaju sceny, oraz mordy i grabieże co nocy. Postawa żołnierzy wobec oficerów jest tak groźną, iż wychodzą oni tylko rzadko z mieszkań. Przed kilku dniami strzelali zbuntowani żołnierze do transportu amunicyi, skutkiem czego transport wyleciał w powietrze.

„Daily Telegraph" donosi z Tokio: Rząd chiński zamierza utrzymać w Mandżuryi armię 100.000. W Pekinie prowadzone są rokowania celem pozyskania oficerów japońskich dla tej armii.

Morderca Sacharowa.

Londyn. Donoszą tu, że morderca Sacharowa nie była kobieta, lecz **mężczyzna przebrany za kobietę. Był** to niejaki **Worosznikow:** pomocnik ślusarski z Jekaterynorodu. Udawał on głuchoniemego w czasie audyencyi i gdy oddawał list, rozmawiał z Sacharowem na migi. Kiedy Sacharow czytał list W. dał do niego trzy strzały rewolwerowe kładąc trupem na miejscu. **Aresztowanego uwolnili rewolucyoniści zaraz pierwszej nocy i ułatwili mu ucieczkę przez granicę austryacką do Bukowiny.** Obecnie Worosznikow jest już zabezpieczonym przed pościgiem władz rosyjskich.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Bierny opór na Nordbahnce.

Opawa. Na dworcach w Boguminie i Ostrawie Morawskiej rozpoczął się dziś **bierny opór kolejowy.**

Konferencye dyrekcyi kolei prywatnych z personalem.

Wiedeń. Dziś przed południem w ministerstwie kolejowem rozpoczęły się obrady w sprawie uregulowania płac z mężami zaufania personalu kolei południowej. Obrady z mężami zaufania personalu Tow. kolei państwowych rozpoczną się jutro, a kolei północno-zachodniej w poniedziałek. W piątek odbędzie posiedzenie Rada nadzorcza **kolei północnej**; od wyniku posiedzenia zależy, kiedy odbędzie się konferencya **z mężami zaufania personalu tej kolei.**

Jak z Pragi donoszą, konferencye z personalem kolei czeskiej-północnej i Busztiehradzkiej odbędą się w połowie przyszłego tygodnia.

Korea.

Waszyngton. Były amerykański pełnomocnik w Seul, który obecnie przebywa tutaj w charakterze specyalnego posła cesarza koreańskiego, donosi, że otrzymał depeszę z Korei, iż cesarz koreański uważa podpisany niedawno traktat z Japonią za nieważny, gdyż został on wymuszony. Cesarz oświadcza, że tego traktatu nie będzie się trzymał. — Wobec tego wybuchną zapewne nowe rozruchy w Korei.

—o—

Budapeszt. Prezydent ministrów bar. Fejervary był dzisiaj o godz. 10 przed południem na audyencyi u cesarza.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu odbywa się dyskusya nad nagłymi wnioskami w sprawie polepszenia bytu urzędników państwowych.

Straucher w uzasadnieniu swego wniosku podnosi, że wśród urzędników panuje prawdziwa nędza i obowiązkiem jest rządu nędzę tę złagodzić.

Glockner: W przeciągu 8 lat otrzymali urzędnicy o 150 milionów więcej.

Hannich: Tylko najwyższe klasy, niższe nie!

Straucher przedstawia, że na Bukowinie 80 prc. urzędników jest zadłużonych i posiadają kondykta na pensyach. Niższym klasom urzędniczym grozi katastrofa ekonomiczna. Mowca przedstawia następnie, jak wielką jest drożyzna w Czerniowcach.

Pos. Straucher występował dalej przeciw ministrowi skarbu że za podstawę oceny stosunków przyjmuje jeszcze stan z przed lat czterdziestu. Przypomina fakta podniesione podczas dyskusyi z okazyi ostatniej regulacyi płac i odczytuje ustęp z mowy ministra Piętaka, iż państwo absorbując wszystkie umysłowe i fizyczne siły urzędników przyjmuje tem samem na siebie zobowiązanie zapewnienia im odpowiedniego bytu. Owczesny minister skarbu dr Biliński wyraźnie podniósł w tej dyskusyi, że rząd nie wnosi maksimum, lecz to co uważa za stosowne, aby kwestyę płac urzędniczych na szereg lat uregulować.

Pos. Straucher występywał wśród ciągłych przerywań przyznaniem za 30 prc. dodatku drożyźnianego, który jest koniecznym na pokrycie kosztów utrzymania domowego. W końcu w blisko 2 i pół godzinnym wywodzie apelował mowca do ministra skarbu, aby ulżył losowi urzędników.

Przemawiał dalej pos. Redel podnosząc, że stosunki urzędników są opłakane i popierając gorąco żądania ostatniego zjazdu urzędników.

Pos. Laurenty Hoffer atakował ministra skarbu, iż jest nieprzyjaźnie usposobiony dla urzędników i zarzucał rządowi wyzyskiwanie urzędników, szczególnie niższej kategoryi oraz urzędników pomocniczych przyczem występował w sposób stanowczy przeciw interkalacyom, które zwłaszcza przy niższych kategoryach urzędników są niestosowne.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi:

W Krakowie	miesięcznie	1 K 40 h
Na prowincyi	„	1 K 50 h

Na święta
Wina

prawdziwe i naturalne **od 40 ct. za litr i flaszkę,** białe i czerwone,

Koniak, Rum, Sliwowica i Herbata

poleca firma

Dr. Nieć, Franićević i Paviċić,

KRAKÓW, Rynek główny, l 25 (g.aach Banku Galicyjskiego).

Na podarki gwiazdkowe gotowe kosze z winami po złr. 5, 7·50 10 i 12·50.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiastowo, cenniki gratis i franco.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

315a **2 Kor. 40 hal.**

Księgarnia katolicka Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od **K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.**

Tamże wyszedł. **Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.**

LALKI

w największym wyborze i 461

„KLINIKA“ Wolska l. 1, Kraków.

Specyalność: Lalki z prawdziwemi włosami do czesania i blaszanemi głowami, **także w krakowskich strojach** Na składzie kompletna garderoba dla lalek: buciki, pończoszki, kapelusiki i t. p. **w największym wyborze.** 375

Wszelkie lalki tamże kupione naprawia „Klinika“ (prócz głowy) w pierwszym miesiącu bezpłatnie, w następnych dwóch miesiącach za połowę ceny.

Marmolada owocowa

1/4 funta 12 halerzy **w Bazarze Spożywczym**

M. Nodzeńskiego,
Floryańska 40.

(W niedziele i święta sklep zamknięty).

SALON MÓD

»IRIS«

Maryi Romaniszyn
przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca:
najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej) 381
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej.

NA GWIAZDKĘ
10% TANIEJ.

Mydła i perfumy w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach oraz wszelkie artykuły toaletowe

poleca 436

Skład apteczny „SANITAS“

Kraków ul. Długa 16.

Najpożyteczniejszemi podarkami na gwiazdkę są SINGERA maszyny do szycia.



Do nabycia we wszystkich sklepach zaopatrzonych ubocznym szyldem.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	**Nowy Sącz,** Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Sanok,** Jagiellońska obok Kółka rolniczego.
Tarnów, Wałowa 13.	



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych
tylko w doborowym gatunku!
po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! **Zamawiający** stosownie do moich zobowiązań **nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2·40, 3.—, 3·50, 4.—, 5·—, 6·—. Skrzypce koncertowe po 7·—, 8·—, 10·—, 12·—.** Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 25.—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. **Smyczki skrzypcowe po złr. 0·50, 0·60, 0·80, 1·—, 1·50, 2·— i wyżej.** Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0·50, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzykalnych

Hans Konrad w Brux Nr. 1479 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

Kawaler przemysłowiec prowadzący samoistnie większy interes, pragnie na tej drodze z powodu braku czasu i znajomości poznać pannę uczciwą do lat 25-ciu w celach matrymonialnych. Wymaga przy dobroci serca i łagodności charakteru także znajomości handlowej oraz władania chociaż trochę językiem niemieckim. Posag nie koniecznie wymagany. Ponieważ sprawę traktuje na seryo, uprasza o nadsyłanie listów wraz z fotografią pod: **„Handlowiec 5“** poste restante Kraków, główna poczta, za okazaniem kwitu inseratowego. Dyskrecyę zapewnia pod słowem honoru uczciwego człowieka.

Potrzebny młody, zdolny

czeladnik piwowarski,

który jest również dobrze obznajomiony z obciągiem piwa do beczek; potrzebny również

bednarz

doświadczony w swoim zawodzie na stałą pensyę lub płacę akordową.

Zgłoszenia na powyższe posady składać należy z odpisami świadectw do

Browaru Akcyjnego w Tenczynku.

Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Wielki
CYRK
Sarrasaniego

największe w Europie i najbardziej eleganckie podróżujące przedsiębiorstwo

przybywa za kilka dni.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Z drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie